

Błażej Gębura: Samotność szpiega. Recenzja książki „The Spy and the Traitor: The Greatest Espionage Story of The Cold War”

Gordijewski przez lata przekazywał w lokalach kontaktowych Kopenhagi i Londynu ściśle tajne informacje, wyprowadzając w pole swoich bezwzględnych radzieckich towarzyszy, tak długo, jak się tylko dało. Nawet sam mistrz powieści szpiegowskich, John le Carré stwierdził, że „jest to najlepsza prawdziwa historia szpiegowska”, jaką kiedykolwiek czytał – przeczytaj w Teologii Politycznej recenzję książki Bena Macintyre'a „The Spy and the Traitor: The Greatest Espionage Story of The Cold War” autorstwa Błażeja Gębury.

Ben Macintyre, kronikarz zimnej wojny, w swojej najnowszej książce portretuje Olega Gordijewskiego, najcenniejszego agenta KGB zwerbowanego kiedykolwiek przez brytyjskie służby specjalne, który wtajemniczył Zachód w sposób myślenia panujący na Łubiance, z czego skorzystali tacy liderzy wolnego świata jak Margaret Thatcher czy Ronald Reagan. Gordijewski, funkcjonujący pod pseudonimami NOCTON oraz SUNBEAM, przez lata przekazywał w lokalach kontaktowych Kopenhagi i Londynu ściśle tajne informacje, wyprowadzając w pole swoich bezwzględnych radzieckich towarzyszy, tak długo, jak się tylko dało. Nic więc dziwnego, że nawet sam mistrz powieści szpiegowskich, John le Carré stwierdził, że „jest to najlepsza prawdziwa historia szpiegowska”, jaką kiedykolwiek czytał.

Do współpracy z Brytyjczykami, poza zamiłowaniem do zachodniej kultury, Gordijewskiego skłoniły dwa wydarzenia. Na początku kariery, jeszcze zanim został oficjalnie funkcjonariuszem KGB, wysłano go do Berlina Wschodniego. Dzień po przyjeździe z okien swojego pokoju patrzył na początek budowy Muru Berlińskiego. Doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, że jest to próba powstrzymania *exodusu* z NRD. Decydującym impulsem była jednak interwencja Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, którą przerażony i jednocześnie wściekły Gordijewski obserwował już z perspektywy ambasady ZSRR w Kopenhadze.

Czytając książkę Macintyre'a łatwo zapomnieć o tym, że opisuje ona historię, która wydarzyła się naprawdę. Ilość szczęśliwych zbiegów okoliczności, które towarzyszyły Gordijewskiemu w jego podwójnym życiu wydaje się bowiem nieprawdopodobna. Choćby ten, w którym funkcjonariusze KGB wywożą go do podmoskiewskiej daczy i podają mu serum prawdy, jednak Gordijewskiemu udaje się jakimś cudem zachować trzeźwość umysłu i zaprzeczać wszystkim oskarżeniom o zdradę. Stawiało to śledczych z Łubianki w bardzo niewygodnym położeniu. Skazanie (de facto na śmierć) tak ważnego oficera wymagało dysponowania niezbitymi dowodami, dlatego po przesłuchaniu mógł on wrócić do swojego mieszkania, oczywiście pozostając pod ścisłą obserwacją.

Sufler mocarstw

Rola Gordijewskiego nie ograniczała się jedynie do przekazywania Brytyjczykom tajnych dokumentów KGB. W grudniu 1984 roku Michaił Gorbaczow odbył pierwszą wizytę w Wielkiej Brytanii. Po jej zakończeniu Margaret Thatcher stwierdziła, że „można z nim robić interesy”. W pewnym sensie trzecim rozmówcą był Gordijewski, który jako pracownik rezydentury KGB w Londynie, miał za zadanie podpowiedzieć Moskwie, w jaki sposób rozmawiać z Brytyjczykami i które tematy poruszyć. Dysponując dokumentami z Foreign Office (Ministerstwa Spraw Zagranicznych), był w stanie poprowadzić Gorbaczowa w taki sposób, żeby doprowadzić do ocieplenia obustronnych relacji, a brytyjskiemu rządowi dać pewien pogląd na to, jak będzie się zachowywał przyszły twórca pieriestrojki, jeśli kiedykolwiek – co stało się w perspektywie zaledwie kilku miesięcy – sięgnie po władzę.

*Czytając książkę Macintyre’a
łatwo zapomnieć o tym, że
opisuje ona historię, która
wydarzyła się naprawdę*

Również dzięki Gordijewskiemu Brytyjczycy dowiedzieli się, że ówczesny lider Partii Pracy, Michael Foot, był płatnym

informatorem KGB. Foot nie był zdrajcą w ścisłym sensie, choćby dlatego, że nie miał dostępu do istotnych informacji. Można go uznać za agenta wpływu, kogoś, kto dbał o to, aby „racje” ZSRR były na Zachodzie brane pod uwagę. Jak zauważyła Macintyre, gdyby Partia Pracy wygrała wybory parlamentarne w 1983 roku, premierem, a więc również zwierzchnikiem Gordijewskiego, zostałby ktoś pozostający w dwuznacznych relacjach z KGB. Musiałoby to doprowadzić do kryzysu konstytucyjnego i poinformowania Królowej o powiązaniach Foota.

Szekspirowska ucieczka

Prowadzenie tak cennego agenta przypominało partię szachów, w której ruchy należy zaplanować na kilka lat naprzód. Dowodem na cierpliwość Brytyjczyków był chociażby brak prób podejmowania kontaktu z Gordijewskim, gdy wrócił do Moskwy prosto z placówki w Kopenhadze. W tym czasie mógł nadać im wiadomość w trybie awaryjnym, ale adresaci w Londynie nie mieli żadnych możliwości bezpośrednio na nią odpowiedzieć. Polisą ubezpieczeniową Gordijewskiego był plan ucieczki z ZSRR określany kryptonimem PIMLICO, ale nawet jego twórcy nie wierzyli, że może się powieść. MI6, czyli brytyjski wywiad, nigdy wcześniej nie przeprowadził eksfiltracji własnego agenta, a tym bardziej wysoko postawionego funkcjonariusza KGB, z terytorium ZSRR.

Szansę na to, że Gordijewskiego uda się ewakuować były niewielkie, jednak operacja została autoryzowana przez samą Margaret Thatcher, która – będąc pod wrażeniem dostarczanych przez niego informacji – stała na stanowisku, że próba uratowania go jest obowiązkiem Zjednoczonego Królestwa. Plan tej nieprawdopodobnej operacji Gordijewski ukrywał przez wiele lat w oksfordzkim wydaniu sonetów Szekspira, nie rzucającym się w oczy bardziej niż książki Orwella i Sołżenicyna, które również znajdowały się w jego moskiewskim mieszkaniu przy prospekcie Kutuzowa.

Plan zakładał, że jeśli Gordijewski podczas pobytu w Moskwie uzna, że jest w niebezpieczeństwie i powinien być ewakuowany, musi pojawić się na przystanku autobusowym przed lokalną piekarnią, trzymając w

*Plan operacji Gordijewski
ukrywał przez wiele lat w
oksfordzkim wydaniu sonetów
Szekspira, nie rzucającym się
w oczy bardziej niż książki
Orwella i Sołżenicyna*

ręku czerwoną torbę z logo supermarketu „Safeway”. Do Gordijewskiego miał wtedy podejść jeden z pracowników brytyjskiej ambasady, jednocześnie jedząc batonik marki Mars

lub KitKat. W ten sposób Anglicy mieli zasignalizować, że odebrali wiadomość i operacja PIMLICO weszła w fazę realizacji. Choćby dla tej szczegółowo opisaney próby ucieczki, która faktycznie została podjęta przez Gordijewskiego, warto sięgnąć po tę książkę.

Potwierdzenie z zewnątrz

Macintyre zestawia Gordijewskiego z postacią Aldricha Amesa, funkcjonariusza CIA, który zdekspirował nie tylko jego, ale także około dwudziestu agentów prowadzonych przez Amerykanów w ZSRR, tym samym skazując ich na śmierć. Podczas gdy rosyjskim szpiegom, których wytypował Gordijewski groził jedynie kara wieloletniego więzienia lub uznanie przez Wielką Brytanię za *persona non grata* i wydalenie z kraju. Macintyre ocenia, że motyw Gordijewskiego były czysto ideowe, Ames natomiast chciał “mieć większy samochód” i zdradzał jedynie dla pieniędzy.

Za żelazną kurtyną odpowiednikiem Gordijewskiego był jednak nie Ames, lecz Kim Philby, najwyżej postawiony funkcjonariusz MI6, który zanim wstąpił do brytyjskich służb specjalnych, został – podczas studiów w Cambridge – zwerbowany przez NKWD. Jego zdrada, zwieńczona udaną ucieczką do Moskwy, stanowi jedną z najbardziej znanych porażek w historii zachodnich służb specjalnych. Pozyskanie Gordijewskiego do współpracy można więc traktować jako słodką zemstę Brytyjczyków, zaś książkę Macintyre’a jako dowód na jej dotkliwość.

Autor musiał zmierzyć się z dość oczywistym problemem: brakiem dostępu do oficjalnych dokumentów dotyczących sprawy Gordijewskiego

W trakcie pracy nad nią autor musiał zmierzyć się z dość oczywistym problemem: brakiem dostępu do oficjalnych dokumentów dotyczących sprawy

Gordijewskiego. Brytyjski wywiad, co do zasady, nigdy nie ujawnia akt zebranych w swoich archiwach, gdyż podanie do publicznej wiadomości nazwisk jakichkolwiek osób pracujących dla MI6 w przeszłości, znacząco utrudniłoby rekrutowanie kolejnych agentów. O całej historii zgodził się opowiedzieć nie tylko – dysponujący fotograficzną pamięcią – sam Gordijewski, ale także prowadzący go funkcjonariusze, choć pod zmienionymi nazwiskami. Formalnie obowiązuje ich Official Secrets Act (ustawa dotycząca ochrony tajemnic państwowych), ale MI6 nie zrobiło nic, żeby uniemożliwić swoim agentom rozmowy z Macintyrem.

Warto jednak zadać pytanie o sensowność uprawiania historii wywiadu, zwłaszcza w kontekście braku nieskrępowanego dostępu do źródeł, przynajmniej tych dotyczących czasów współczesnych. Prace omawiające funkcjonowanie służb specjalnych na ogół nie mogą być traktowane w taki sam sposób, jak inne opracowania historyczne. Nie znaczy to jednak, że do pewnego stopnia nie można liczyć na jakąś postać potwierdzenia ich treści z zewnątrz. Nie inaczej jest z Gordijewskim, który obecnie mieszka prawdopodobnie w Londynie pod zmienionym nazwiskiem, w jednym z niewyróżniających się domów, od czasu do czasu przyjmując młodych adeptów wywiadu. Po zeszłorocznych wydarzeniach w Salisbury, znajduje się on pod całodobową ochroną. Andriej Ługowoj, były oficer FSB podejrzewany przez Brytyjczyków o zabójstwo Aleksandra Litwinienki, pytany o to, czy to Rosjanie otruli Siergieja Skripala i jego córkę, stwierdził: „Gdybyśmy mieli rzeczywiście kogoś zabić, to tylko Gordijewskiego”.

Błażej Gębura

Ben Macintyre, *The Spy and the Traitor: The Greatest Espionage Story of The Cold War*, Penguin Random House, London 2018.